Po drugiej konfiskacie nakład trzeci!

Nr. 5. Kraków, dnia 1 Marca 1894. Rocznik III.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy wprost do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 3931.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, że treść artykułów umieszczonych w N. 4 peryodycznego czasopisma „Naprzód“ z daty Kraków, 15 lutego 1894 zawiera w sobie przedmiotową istotę, a mianowicie: **a**) treść artykułu „Kraków 15. lutego“ w ustępie od słów: „Dnia 10 Kwietnia z. r. na interpelacyę...aż do słów: „...aż wreszcie z głodu zdechł“ na stronicy 1-ej, tudzież w ustępie końcowym od słów: „Z tego wszystkiego widać...“ aż do słów: „dla publicznego spokoju i bezpieczeństwa w Austryi“, na stronicy 2-giej przedmiotową istotę zbrodni zaburzenia spokojności publicznej z §. 65 lit. a) u. k. **b**) treść artykułu „W Galicyi“ przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k. i z art. III. ustawy z 17. grudnia 1862 N. 8/863. Dz. p. p. **c**) treść artykułu pod napisem „Korespondencye Lwów 13 lutego przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzoną, układ takowego ma być zniszczony a dalsze rozszerzanie tychże artykułów zostaje wzbronione.

Powody: Autor w artykule pierwszym stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw Administracyi Państwa, w artykule drugim stara się poniżyć uchwałę Sejmu i pobudzić innych do nienawiści i pogardy przeciw temuż Sejmowi, w artykule trzecim usiłuje wzbudzić pogardę i nienawiść przeciw policyi rządowej ze względu na jej urzędowanie.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków, 19 lutego 1894.

Brason.

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1 maja!

Towarzysze!

Wypadki ostatnich dni dowiodły, że przeciwnicy nasi, widząc ciągły rozwój i siłę naszej partyi, chcą nas koniecznie zdławić. Jakkolwiek obawiać się nie ma wcale powodu, aby słuszna sprawa nasza miała upaść — przeciwności jednak i brutalny ucisk są wielkie — wielkiego więc wytężenia i solidarności potrzeba, wielkich ofiar, aby krytyczny czas przetrzymać zwycięzko, tak, abyśmy kroczyli ciągle naprzód! W tym celu wzywamy Was, byście pamiętali o funduszu prasowym, agitacyjnym i na prześladowanych.

Przepraszamy Was również za opóźnienie numeru, nie pochodzące z naszej winy. W przeddzień bowiem wyjścia naszego pisma uwięziono tow. Regera, numer zaś skonfiskowano nam po 42 godzinach po wyjściu z pod prasy za siedm artykułów!!

Następnie po wydaniu drugiego nakładu nastąpiła po 20 godzinach powtórna konfiskata za artykuł p. t. „Brak pracy i jego przyczyny“.

Trudności takich łatwo pokonać nie mogliśmy.

Kraków, 1 marca.

Otwarły się znowu podwoje wspaniałej budowli na Franzensringu. . **skonfiskowano! skonfiskowano!** . . wyzysku, ucisku i systematycznego ogłupiania. I cel ten osiągniemy.

Brak pracy i jego przyczyny.

Coraz cięższe czasy — **skonfiskowano!** — — — — — uspołecznienia środków produkcyi.

Sprawa Burescha.

Posłowie Kronawetter, Pernerstorfer i towarzysze wystosowali do ministrów: obrony krajowej, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, następującą interpelacyę:

„Dnia 18 lutego 1893 został wychodzący z hotelu Holzwartha majster piekarski Józef Knoth, żonaty, ojciec 4 dzieci, przez c. i k. kapitana Antoniego Burescha, z którym miał w restauracyi drobną sprzeczkę, napadnięty i zraniony scyzorykiem tak ciężko, że po kilku dniach wśród największych cierpień z otrzymanej rany umarł. Sąd wojskowy wytoczył przeciw wymienionemu kapitanowi, który był nadto przy owym wypadku w przebraniu cywilnem, śledztwo w kierunku zboczenia umysłowego, lecz ponieważ nie można było znaleźć na to najmniejszego dowodu, został na mocy werdyktu rady sądu wojennego kapitan Buresch przez wiedeński sąd garnizonowy uznany winnym przekroczenia przeciwko bezpieczeństwu życia i skazany na 6 miesięcy zwykłego aresztu z wliczeniem jednego miesiąca aresztu śledczego i z zachowaniem swej szarży, mimo że §. 419 wojskowego kodeksu karnego powiada: „Jeżeli czyn, pozbawiający człowieka życia, wykonanym został nie w celu zabicia go, lecz w innym wrogim zamiarze, to jest to zbrodnia zabójstwa“. Kara jest oznaczona w §. 421 na 5—10 lat ciężkiego więzienia.

„Zięć zabitego wniósł do wiedeńskiego sądu garnizonowego prośbę o zawiadomienie go o wyroku, otrzymał jednak zamiast odpowiedzi, wezwanie do komisaryatu policyi, gdzie mu zwrócono jego podanie nieuwzględnione z tem nadmienieniem, „by nadal zaprzestał naprzykrzać się sądowi wojskowemu“. Dopiero za interwencyą adwokata udało mu się otrzymać odpis wyroku. Numery „Arbeiter-Zeitung“ i „Volksstimme“, w których ten wypadek był omówionym w całkiem objektywny sposób, zostały skonfiskowane.

„Straszne to zajście wywołało między ludnością wielkie oburzenie i zaniepokojenie. Spokojny, bezbronny obywatel czuje się pozbawionym wszelkiej ochrony wobec pododobnych zbrodniczych wybryków, a obiecana w r. 1855 reforma wojskowego postępowania karnego stała się, jak to niniejszy wypadek okazuje, konieczną tak w interesie obywateli, jak i wojska.

„Podpisani zapytują wskutek tego ministra obrony krajowej, kiedy zamierza przedłożyć Radzie państwa projekt wojskowej procedury karnej, któraby w myśl art. 10 i 11 ustaw zasadniczych polegała na zasadzie ustności i jawności, według której mają przy ciężkich zbrodniach rozstrzygać sądy przysięgłych i w której kompetencya sądów wojskowych ograniczoną zostanie jedynie do właściwych przekroczeń wojskowych? Ministra sprawiedliwości zapytują: Czy jest skłonnym, o ile mu daną jest możność w granicach jego urzędowania, z całą energią starać się, by podobne przedłożenie jak najprędzej wypracowanem zostało? Nadto: czy w sprawie pism, któreby omawiały sprawę Burescha, albo podobne wypadki wojskowe w ogóle, dano prokuratoryom państwa odnośne wskazówki, a ewentualnie, co było treścią tychże wskazówek? Ministra spraw wewnętrznych zapytujemy: Czy

SĄSIAD JAKÓB.

Opowiadanie

Emila Zoli.

I.

Miałem wówczas lat dwadzieścia i mieszkałem na poddaszu.

Aby się dostać do swej nory, potrzebowałem tylko przebyć dwa piętra, gdyż domy w tej dzielnicy były niskie; nie chcąc jednak skręcić karku w ciemnej jak piekło sieni, musiałem trzymać się sznura służącego za poręcz wydeptanym i wilgotnym schodom.

Izba moja, przestronna a ciemna, świeciła nagiemi ścianami, wydzielającemi przyćmioną, niby piwniczną jasność. Nawiedzały mnie jednak i tutaj blaski słoneczne —w dniach, w których serce moje świętowało. Rozweselał mnie też odgłos śmiechów swawolnych, dochodzących z sąsiedniego strychu, na którym gnieździła się cała rodzina, złożona z ojca, matki i dziewczynki siedmio lub ośmioletniej.

Ojciec miał rysy twarzy wydłużone i kątowate, a głowę schowaną głęboko pomiędzy ostro wystające ramiona. Koścista jego twarz była jak wosk żółtą, a pod gęstemi brwiami błyszczały wielkie czarne oczy. Człowiek ten, przy swym żałobnym wyglądzie, zachował jednak poczciwy i trochę nieśmiały uśmiech. Był to stary pięćdziesięcioletni dzieciak, lękliwy i płoniący się co chwila jak panienka. Chował się w mroku i przemykał wzdłuż murów z trwożliwością ułaskawionego galernika.

Pozdrowiwszy go kilkakrotnie przy spotkaniu, pozyskałem w nim przyjaciela. Podobała mi się ta twarz niezwyczajna, wyrażająca zarazem poczciwość i niepokój. Powoli zbliżyliśmy się o tyle, żeśmy przy powitaniu podawali sobie ręce.

II.

Upłynęło pół roku, a jeszcze nie wiedziałem, w jaki sposób mój sąsiad Jakób na chleb zarabiał?

Był on małomówny jak rzadko.

Kilkakrotnie zagadywałem o to jego żonę, ale kobiecina odpowiadała mi ni tak ni owak, zakłopotana widocznie memi pytaniami.

Pewnego dnia — niebo było wówczas pochmurne, a serce moje gorzkim smutkiem przesiąkłe — postępowałem zwolna pustym bulwarem. Nagle ujrzałem przed sobą postać, która jest paryą wyrobniczej ludności Paryża. Postać ta była od stóp do głowy odziana czarno, miała na szyi krawat biały, a pod pachą trzymała trumienkę nowo-narodzonego dziecięcia.

Paryas wlókł się krokiem ociężałym, z głową schyloną, niosąc swe lekkie brzemię w jakiemś obojętnem zamyśleniu i potrącając stopami żwir bulwarowy.

Ranek białem światłem zalewał wschodnią część nieba

Znajdowałem dziwną przyjemność w przyglądaniu się temu smutkowi, który mnie mijał.

Usłyszawszy szelest mych kroków, człowiek podniósł głowę i natychmiast szybko ją odwrócił. Ale już było za późno... poznałem go...

Mój sąsiad Jakób był „żałobnikiem.“

Widziałem go jak oddalał się zawstydzony owym — wstydem. Uczułem żal, żem nie poszedł inną drogą. Sąsiad mój oddalał się pospiesznie, z głową bardziej jeszcze zwieszoną ku ziemi. Mówił on sobie zapewne, że to nieszczęsne spotkanie pozbawiło go na zawsze przyjacielskiego uścisku dłoni, jaki zamienialiśmy każdego wieczora....

III.

Nazajutrz spotkałem się z nim na schodach. Przyparł się trwożliwie do muru i skurczył, aby jak najmniej miejsca zabierać; obcisnął przytem mocno fałdy swej bluzy, aby grube jej płótno nie otarło się o moją odzież.

Widziałem go jak stał w mroku z pochylonem czołem i odkrytą siwą głową, która drżała ze wzruszenia.

Zatrzymałem się i spojrzałem biedakowi prosto w oczy.

Następnie podałem mu rękę na przywitanie.

Podniósł głowę, zawahał się i nawzajem zatopił w mych oczach badawcze spojrzenie.

Dojrzałem, mimo ciemności, iż oczy jego biegały niespokojnie, a na żółtą twarz wystąpił krwawy rumieniec.

Nagle, chwycił mnie gwałtownie za ramię i wszedł wraz ze mną do mojej poddasznej izdebki. Tu dopiero odzyskał władzę mówienia.

uznaje, że każdy obywatel państwa ma prawo w każdym obchodzącym go wypadku zwrócić się do kompetentnej władzy? Czy pan minister ma zamiar zakazać władzy policyjnej, by się z obywatelami, szukającymi sprawiedliwości w swej słusznej sprawie, obchodziła inaczej, niż z zięciem majstra piekarskiego Knotha“?

Konstatujemy, że interpelacyę tę, oprócz wnioskodawców, podpisali jedynie sami Młodoczesi. Żaden liberał nie zdobył się na tyle odwagi.

Towarzysze! Wszędzie, gdzie zachodzicie, domagajcie się pism robotniczych!

Olbrzymi proces. Za kilka dni rozpocznie się olbrzymi proces przeciwko anarchistom, jako sprawcom strasznego wybuchu w teatrze w Barcelonie. Akt oskarżenia, który sędzia śledczy wręczył przewodniczącemu trybunału, składa się z ośmiu grubych tomów, zawierających 5400 stron. Liczba przesłuchanych świadków dochodzi do siedmiuset. Liczba oskarżonych o udział w zamachu anarchistów, wynosi 27, z tej liczby 23 członków klubu terrorystów „Benevento“ znajduje się pod kluczem w więzieniu w Barcelonie. Dwóch anarchistów dotychczas jeszcze policya wyśledzić nie zdołała, zaś jeden z oskarżonych umarł tymczasem w szpitalu na zapalenie płuc.

Żądamy powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania!!

PRZEGLĄD.

„Co słychać z naszem prawem wyborczem?“ Okrzyk ten potężny, z milionów piersi pracującego i praw pozbawionego ludu rozlegał się w przeddzień otwarcia parlamentu w całej Austryi. W samym Wiedniu odbyto 21 zgromadzeń ludowych, w których uczestniczyło z górą 40.000 robotników. Nigdy może jeszcze, nawet 9 października, nie było tak olbrzymich zgromadzeń, jak w d. 21 lutego.

Rząd i parlament mógł się dostatecznie przekonać, że zarzucenie reformy wyborczej byłoby wielkim błędem politycznym, którego skutków obliczyć niepodobna.

Potężny ruch ludowy nie stanie dopóty, dopóki nie zdobędzie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania.

U nas, w Galicyi, użyły władze zużytego sposobu. W Podgórzu, Nowym Sączu, Bielsku i Biały, zakazano zgromadzeń — w Krakowie zaś postarano się, aby robotnikom lokalów nie oddano, po ulicach za to krążyły gęste patrole policyjne.

Dopiero w niedzielę d. 25 lutego zwołał komitet partyjny Zgromadzenie ludowe, liczące przeszło tysiąc uczestników. O Zgromadzeniu tem pisze „Nowa Reforma“, którą chyba w tym wypadku nikt o sympatyę z ruchem robotniczym nie posądzi — co następuje:

„Wolność zgromadzania się staje się u nas w Krakowie od niejakiego czasu coraz bardziej iluzoryczną. — Robotnicy krakowscy urządzili wczoraj zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Co słychać z naszem prawem wyborczem?“ Po przemówieniu robotnika Englischa i Regera, przyjęło zgromadzenie znaną rezolucyę robotników wiedeńskich, w której domagają się stanowczo zaprowadzenia powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania. Przebieg całego zgromadzenia był spokojny i odznaczał się wzorowym porządkiem. Stu przeszło robotników z odznakami pełniło obowiązek straży porządku. Gdy już jednak zamknięto zgromadzenie i robotnicy zaczęli wychodzić, z przyległej sali wszedł nagle bez najmniejszego powodu cały oddział uzbrojonych żołnierzy policyjnych i gwałtem począł wypierać uczestników zgromadzenia z sali. Taktowi jedynie naszych robotników należy zawdzięczyć, że to nie wywołało groźniejszych następstw. Dodać również należy, że w sali, na schodach, na ulicy znajdowała się cała gromada ajentów policyjnych — w jakim celu? — zrozumieć trudno — zgromadzenia bowiem tutejszych robotników odznaczały się dotychczas zawsze ładem, spokojem i taktem. Według ustaw zasadniczych, obowiązujących całą monarchię, równe są wszystkie prawa dla wszystkich obywateli państwa. Całości tych praw strzedz jest zawsze naszym obowiązkiem, bez względu na to, czy państwem rządzi Taaffe, czy koalicya“.

Zgromadzenie przyjęło następującą rezolucyę jednogłośnie:

Zważywszy, że pozbawienie praw politycznych dwóch trzecich ludności jest nadal niemożliwem;

że lud roboczy głośno i wyraźnie oświadczył, iż nie ścierpi dłużej, by ci, którzy go ekonomicznie wyzyskują, także i politycznie go ujarzmiali;

zważywszy, że wniesienie sankcyonowanego przez koronę przedłożenia Taafego o reformie wyborczej i zgodne oświadczenie stronnictw panujących, jakoteż ówczesnego rządu było uznaniem niesprawiedliwości dzisiejszego systemu wyborczego, której dalsze utrzymanie byłoby niemożliwem;

zważywszy, że mimo to panujące stronnictwa, złączone w reakcyjną koalicyę, i ich rząd ciągle jeszcze czynią usiłowania przewleczenia reformy wyborczej, jakoteż zepsucia jej przez utrzymanie i rozwijanie kuryj.

Zgromadzenie protestuje przeciwko usiłowaniom dania wyrazu panowaniu klas przez utrzymanie niesprawiedliwej reprezentacyi, opartej na kuryach wyborczych i oświadcza, że ruch ludowy, który wywołał na porządek dzienny rewizyą konstytucyi nie ustanie i nie wzdrygnie się przed żadną ofiarą dopóty, dopóki nie osiągnie jedynie sprawiedliwej i rozumnej reformy: powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

O reformie wyborczej przez kilka tygodni nic jakoś nie mówiono; . **skonfiskowano! skonfiskowano!** . . afisze o 21 zgromadzeniach ludowych!!...

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Stary wstecznik ks. Chotkowski, który, jak wiemy, łączy w swej czcigodnej osobie godności profesora, księdza, posła do Rady państwa i do Rady miejskiej krakowskiej, zabrał się znów do socyalistów i innych masonów. Pasterzowi temu nie spodobało się na posiedzeniu rady miejskiej, by rada miejska udzielała swej sali robotnikom na zgromadzenia zawodowe (bo na inne pan Friedlein już oddawna nam sali odmówił), a to dla tego, że tam socyaliści „wygłaszają mowy bezbożne, obrażające już nie religię katolicką, ale wszelką religię, znieważające wszystko, co uczciwi ludzie mają we czci i uszanowaniu.“ Nie będziemy się wdawać w polemikę z ks. Chotkowskim, który przecież wie lepiej niż kto inny, jak ojcowska policya czuwa nad nami i z jaką gorliwością przestrzega ustaw austryackich, dotyczących religii i w ogóle porządku „dzisiejszego;“ gdyby zresztą ks. profesor wziął do ręki nasz program, to dowiedziałby się, że według nas religia jest rzeczą prywatną. Jedynie dr. Propper odważył się bronić przed tymi zarzutami socyalistów, ale nie śmiał, czy też nie chciał sprzeciwić się rezolucyi ks. Chotkowskiego, żądającej bezwarunkowego nieudzielania sali robotnikom.

Uciąwszy tak jeden łeb hydrze masońskiej, postanowił uciąć drugi. Ks. Stojałowski wniósł petycyę do Rady państwa na ręce posła Bendla o konfiskatę „Wieńca“ i „Pszczółki“ na urzędach pocztowych. Otóż imieniem Koła polskiego wniósł Chotkowski, by nad tą sprawą przejść do porządku dziennego, bo „osoba petenta nie daje gwarancyi, że fakta podane przez niego są prawdziwe.“ Skądże mamy gwarancyę, że tylko to, co mówi ks. Chotkowski, jest prawdą? Że pisemka ks. Stojałowskiego wyklął kler, to jeszcze przeciwko niemu nie świadczy. To też cały parlament z wyjątkiem „Koła polskiego“ oświadczył się przeciw ks. Chotkowskiemu. Ksiądz-profesor jakoś nie ma szczęścia do ks. Stojałowskiego, a tem mniej do socyalistów, którzy i bez sali Rady miejskiej dadzą sobie radę, a robotnicy sami te-

---

— Jesteś pan zacnym młodzieńcem! — rzekł — uścisk pańskiej ręki każe mi zapomnieć o wielu złośliwych spojrzeniach, jakie muszę znosić od ludzi.

Po tych słowach, usiadł i począł się zwierzać przedemną.

Wyznał, iż przed wpisaniem się do pogrzebowej służby doświadczał, jak inni, uczucia wewnętrznego wstrętu na widok żałobnika. Ale następnie, podczas długich godzin pochodu, wśród uroczystej ciszy towarzyszącej trumnom, zastanawiał się poważnie nad temi rzeczami i przyszedł do przekonania, że niczem wytłómaczyć się nie da trwoga i obrzydzenie, z jakiemi ludzie spoglądają na tych, co służbę śmierci sprawują.

Miałem wówczas lat dwadzieścia i gotów byłem ucałować samego nawet kata.

Zapuściłem się w dowodzenia filozoficzne, pragnąc okazać swemu sąsiadowi, iż zajęcie jego jest świętem.

— Wyznam panu otwarcie, że plotki obcych ludzi i złośliwe spojrzenia przechodniów mało mnie obchodzą, byle tylko żona moja i córka na biedę nie narzekały. Jedna tylko rzecz mocno mnie niepokoi. Gdy o niej rozmyślam w nocy spać nie mogę. Zarówno ja, jak i żona jesteśmy ludźmi starymi, którzy znoszą obojętnie ludzkie pociski, ale młode dziewczęta mają dumę bardzo na nie wrażliwą. Moja biedna Marta będzie z czasem rumieniła się za ojca. Pamiętam, kiedy miała lat pięć, na widok jednego moich towarzyszów doznała takiego strachu i wybuchła takim płaczem, że dotąd jeszcze nie śmiem kłaść w jej obecności mego czarnego przebrania. Ubieram się i rozbieram na schodach.

Żal mi się zrobiło sąsiada Jakóba. Zaproponowałem mu, aby złożył żałobny swój ubiór w mojej izdebce i przychodził do mnie przebierać się, co ochroni go przynajmniej od zaziębienia.

Zgodził się na to i z nadzwyczajną ostrożnością przeniósł swe czarne szaty do mego poddasza.

Odtąd widywałem go u siebie codziennie, rano i wieczorem. Przybywał w milczeniu i w milczeniu również przekształcał się z dobrodusznego wyrobnika w pogrzebowego paryę.

IV.

Miałem stare kufrzysko, stoczone przez robaki, z którego, przy każdem poruszeniu, sypało się próchno. Sąsiad Jakób wyłożył dno tego grata staremi dziennikami i chował w nim swe czarne szaty, starannie je składając. Częstokroć nocą, gdy jaki przykry sen budził mnie z nienacka, rzucałem przerażone spojrzenie na stary kufer, który czernił się pod ścianą, podobny do trumny.

I zdawało mi się wówczas, że się kufer rozsypuje, i po kolei wychodzą zeń: kapelusz, czarny płaszcz i biały krawat.

Kapelusz podlatywał dokoła mego łóżka świszcząc i wykonując nerwowe skoki. Płaszcz rozwijał się i rozszerzał na powietrzu, a poruszając olbrzymiemi połami, niby dwojgiem czarnych skrzydeł, unosił się nademną, ponury i cichy.

Biały krawat wydłużał się do nieskończoności, a następnie, na kształt stułokciowego węża, zwracał się ku mnie, z głową podniesioną i drgającym ogonem.

Otwierałem szeroko oczy i spostrzegałem stare kufrzysko, mroczne i nieruchome, stojące w całości na zwykłem swem miejscu.

V.

Cała ówczesna epoka mego życia, była jakby snem: snem miłości i snem smutku. I dlatego owe nocne widzenia, sprawiały mi dziwną przyjemność.

Lubiłem sąsiada Jakuba za to, że przebywał z umarłymi i przynosił ze sobą woń cmentarza.

Nie raz, siadłszy na kufrze, rozpoczynał on długie opowiadania, podług których skreśliłem nawet pierwsze karty „Wspomnień żałobnika.“

Wieczorami, zanim się jeszcze rozebrał, zdawał mi dokładną sprawę z dnia całego. Mówił z upodobaniem o swych nieboszczykach. Jednego dnia, było to młode dziewczę, zmarłe na suchoty, które nie zaciężyło nazbyt barkom niosących; innym razem starzec, jakiś wysoki dostojnik, skąpy i bogaty, który musiał zabrać do trumny wszystko swe złoto, tak bardzo pod jego ciężarem uginały się ramiona żałobników.

W ten sposób dowiadywałem się szczegółów o każdym zmarłym: czy był ciężki, jakie odgłosy dobywały się z jego trumny i

raz zrozumieją, że dla ks. Chotkowskiego i jego sojuszników wiara i religia była i jest narzędziem do celów politycznych.

Postępowanie objektywne w Galicyi. W Nrze 16 „Gazety przemyskiej“ **skonfiskowano**! To już na prawdę konfiskata z końca XIX wieku.

Zgromadzenia robotników bez zajęcia. które odbywają się teraz . **skonfiskowano**! **skonfiskowano**! . społeczeństwo pod ciosem takich zarzutów?...

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach ruchu!

Rycerze nowożytni. Średniowieczna instytucya rycerzy będzie może odnowioną — w Austryi. Mianowicie ma być zaprowadzonym u z b r o j o n y k o r p u s o b r o n y k r a j o w e j, złożony z weteranów wojska austryackiego. Rzecz ta niewieleby nas obchodziła, gdyby nie okoliczność, że te uzbrojone stowarzyszenia rycerzy mają być utworzone celem „u t r z y m a n i a s p o k o j u i p o r z ą d k u w c z a s a c h p o k o j o w y c h“. Co to ma oznaczać, wie każdy robotnik dobrze. Nie przeraża nas to wcale, owszem serdecznie śmiejemy się z nowego konceptu. Wiedeńscy liberalno-policyjni potentaci już przed zaprowadzeniem tego nowego środka, „skutecznego do utrzymywania porządku i spokoju“, boją się go tak „wobec narodowego jak i s p o ł e c z n e g o rozprzężenia“ — jak mówi „Neue Fr. Presse“. Naturalnie, któż może zaręczyć, że ci ludzie, gdy do strzelania przyjdzie, będą tam strzelać, gdzie im się rozkaże, i że w ogóle broń ich użytą będzie przeciwko tym, którzy spokój i porządek zakłócać będą. Dlatego pisze liberalno-policyjna „Neue Fr. Presse“, zaprowadzenie takiego korpusu jest rzeczą niezmiernej wagi, która wymaga głębokiego zastanowienia i rozpatrzenia. — O biedna „Presso!“

Zakończenie procesu „Omladiny“. Nie wiele wolno nam pisać . **skonfiskowano**! **skonfiskowano**! . procesu „Omladiny“ nie będzie.

Proces anarchistów wiedeńskich i wyrok zapadły . . . . **skonfiskowano**! **skonfiskowano**! . przeciw socyalistom.

Co się dzieje ze zmianą ustawy prasowej? Kilka miesięcy minęło już od czasu, kiedy po raz ostatni w kwestji tej doszły nas jakie takie wiadomości. Komisja prasowa ma już ułożony projekt nowej ustawy — widocznie jednak nie na rękę jest Chlumycky'emu postawienie obecnie kwestyi reformy ust. prasowej na porządku dziennym. Liberali, którzy uparcie w tej sprawie milczą, wspierają go tem samem i podtrzymują w ociąganiu się. Poseł P e r n e r s t o r f e r zwrócił się wprawdzie z prośbą do prezydenta Izby, ażeby sprawozdanie, dotyczące reformy ustawy prasowej, w najkrótszym czasie przedłożonem być mogło — otrzymał jednak lakoniczną odpowiedź, że musi wpierw nastąpić wybór referenta w miejsce zmarłego dra Jaques'a. W samą porę umarł dr. Jaques dla liberałów i ich braci w koalicyi. Śmierć jego posłużyła p. Chlumecky'emu za doskonałą wymówkę w odparciu żądań Pernerstorfera. W dzisiejszej erze „szczerości i prawdy“ przyznaćby jednak powinien, że dlatego tylko nie stawiają obecnie reformy ustawy prasowej na porządku dziennym, bo jej się o b a w i a j ą, bo jej wprost n i e c h c ą!

Dawniej, gdy podobne sprawy nie postępowały naprzód, mieli zwyczaj liberali usprawiedliwiać swą bezsilność — brakiem wszelkiego znaczenia. Obecnie jednak, kiedy dwóch członków partyi liberalnej ma udział w rządzie — czemś podobnem zasłaniać się nie mogą. Mają oni nawet wielkie znaczenie i wpływ, używają go jednak nie w celu posunięcia np. ustawy prasowej naprzód, lecz raczej w celu jak największego opóźnienia w rozwiązaniu podobnych kwestyj! Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gabinet obecny nie myśli o podjęciu inicyatywy w sprawie reformy ustawy prasowej — idzie ręką w rękę we wzruszającej harmonji z parlamentem. Praca tej zgodnej koalicyi zmierza do tego, ażeby wszystko zostało tak jak było. A jednak reforma ustawy prasowej nie mniejszej jest wagi od reformy wyborczej! Tak jednej jak i drugiej nie może już dzisiejszy parlament pominąć milczeniem!

Najbardziej charakterystycznem jest, że liberali i ich prasa nie chcą zupełnie przyłożyć ręki do tak ważnego dzieła, co gorsza, że służą nawet reakcyi. Tak więc i w tej ważnej sprawie pozostawiony jest proletaryat tylko własnym siłom, nie ma on żadnych sprzymierzeńców. I na tem polu, tylko socyalna demokracya zdąża do zmiany na lepsze i doczekać się jej niezawodnie musi.

Towarzysze! Pamiętajcie o fund. agitacyjnym!

„Błogosławione niech będą bomby.“ Słowa te wykrzykuje nie żaden socyalista, lecz gorliwy stróż porządku publicznego, Granier de C a s s a g n a c, w piśmie swojem „Autorite“ (co znaczy powaga, zwierzchność), którego sam tytuł wskazuje już jego program. W ostatnich latach źle jakoś wiodło się klice wyzyskiwaczy, lecz błogosławiona bomba przywiodła ich znowu do dawnego znaczenia. Nie dziwimy się, że rzucane bomby często zdradzają swe pochodzenie.., Lecz posłuchajmy, co mówi p. Cassagnac: „Wszystkie prawa, wszystkie rozporządzenia i przedłożenia z ostatnich trzech lub czterech lat — zmierzają do zapewnienia proletaryatowi lepszych warunków bytu. Proletaryat ten, nieostrożnie i głupio podburzano przeciwko właścicielom ziemskim, kupcom, zwłaszcza zaś przeciwko przemysłowi francuskiemu. Przypomnijmy sobie, z jaką pobłażliwością odnoszono się do strejków, a tem samem je popierano. Co więcej katolicy, ba, nawet księża przyłączyli się do obozu socyalistów, przyczyniając się wielce do podniecania nienawiści klasowej. Nawet szczerzy, przekonani konserwatyści, jak hrabia de Mun, książe Garnier, Lemire i wielu innych — na krótko przedtem jeszcze propagatorzy idei monarchizmu — przeszli następnie na stronę socyalizmu, czynny udział biorąc w ruchu rewolucyjnym. Ze smutkiem zapytujemy siebie, jaki to szalony wicher opanował te umysły?! Wtem nastała era bomb, które nałożyły socyalizmowi pęta, tamujące swobodny jego rozwój. Republikańska większość Izby, wraz z całą swą bronią, rzuciła się natychmiast w ramiona reakcyi. Opinia publiczna domaga się drakońskich praw przeciw anarchistom, no, i nie możemy jej wziąć tego za złe. Tak więc stały się bomby mimowolnemi doradczyniami; otwarły one oczy najwięcej upartym, zaślepionym i rozwiały zupełnie iluzye naiwnych naszych socyalistów! W przeciągu 20 dni cofnął się socyalizm o jakie dwadzieścia lat wstecz. Rezultat ten o tyle jest cenniejszy, że bomby niewiele stosunkowo zabrały ofiar. Niechże więc będą błogosławione!“

Od słów powyższych, krok tylko jeszcze do tego, by bomby uznano za święte i kanonizowano je, zaś Ravacholowi i Vaillantowi przyznano imieniem legii honorowej — krzyż zasługi. Szczęściem, że gorliwy ten stróż porządku publicznego, w znacznej mierze, przesadza. Nie ulega wątpliwości, że bomby stały się teraz w Europie skutecznem narzędziem reakcyi i wstecznictwa — lecz silna organizacya proletaryatu zwycięży nietylko terroryzm u góry, lecz i dążności do zamachów z dołu. Socyalna demokracya nie obawia się terrorystów, stojących u rządu, ani ich katów, rzucających bomby. Pochodu społecznej rewolucyi ani święta bomba — wstrzymać nie zdoła.

Włoski parlament rozpoczął znowu dnia 20 zeszłego miesiąca swe obrady. Zgrozą i strachem przejęła posłów wiadomość, udzielona im przez ministra finansów, że deficyt wynosi obecnie 177 m i l i o n ó w l i r ó w. Przeszło 100 milionów dostarczyć mają nowo nałożone na zgłodniały lud podatki, 45 milionów zaś otrzymają z rozmaitych „oszczędności“. Krzyki oburzenia i grozy dają się słyszeć w całych Włoszech, które wskutek finansowego swego bankructwa stanęły obecnie nad brzegiem przepaści. W dodatku żąda Crispi na czas przeprowadzenia administracyjnych rozporządzeń zupełnej swobody działania, to znaczy, że przez ten czas ma być parlamentowi odjętą jego władza. Czy Izba włoska zgodzi się na to, niewiadomo. Jakąkolwiek jednak będzie jej decyzya, pewnem jest, że Włochy znajdują się w przededniu poważnych wypadków. Zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby miały miejsce dość gwałtowne sceny. „Zdrajca! wstecznik! krzyczeli posłowie Imbriani i inni do ministra. Socyalistyczni posłowie wnieśli żądanie postawienia w stan oskarżenia całego ministerstwa. Do takich to smutnych stosunków doszedł ten kraj tak od natury bogato wyposażony, a zawdzięczyć to może tylko gospodarce rządu i parlamentu. Krzyczące nadużycia i łajdactwa mszczą się teraz na całem państwie. To, co socyalistyczna prasa od dłuższego czasu przepowiadała, sprawdza się w zupełności: m i l i t a r y z m staje się przyczyną zguby Włoch!

Towarzysze! Rozszerzajcie nasze pismo!

W Schenandoah, w Ameryce północnej, odbyło się zebranie Litwinów, **skonfiskowano**! **skonfiskowano**! . . . także organ litewski, stojący na gruncie socyalistycznym.

W LESIE.

Z niemieckiego, D e t l e v a L i l i e n c r o n a.

Oto dzień piąty już nie je objadu,
Z obcymi ludźmi trudno dojść do ładu!
Pracy dać nie chcą! — więc dalej iść trzeba!
Rękę wyciągnąć — o nędzny kęs chleba!

Lecz czemuż z drogi w las skręca na prawo,
I czemu patrzy tak dziwnie a łzawo
Na te nad sobą zwieszone konary?
Goryczy kielich czyż dopełnił miary?...

Słońce już gaśnie i cisza dokoła,
Drozd czasem tylko gdzieś znagła zawoła,
I tylko z kraja szumi olszyna...
To człowiek jakiś na gałąź się wspina!

Sznur, którym spinał swe liche gałgany,
Już dookoła szyi przewiązany,
Już gałąź puszcza! — spojrzał w słońce jeszcze,
Już go przedśmiertne pochwyciły dreszcze!

Znów wstał dzień nowy — wre zbudzone życie,
Gra wilga w gęstwi, skowronek w błękicie,
Wszystko, jakoby — się tu nic nie stało!...
Tam coś skrzypnęło! — Ach, to ludzkie ciało!

Piosenkę gwiżdżąc, nadchodzi myśliwy,
Staje i patrzy: „Jakiś nieszczęśliwy,
Ha! jeśli sam chciał, co ja mu poradzę!“
I odciął trupa — zawiadomił władzę.

Przybył pan z sądu, by spisać protokół —
Zdjął rękawiczkę — bada trupa w okół,
Potem go odnieść do trupiarni każe,
A stamtąd — w pole, gdzie leżą nędzarze.

Że niepoznany z twarzy, ni z odzieży,
Tedy pod liczbą trzysta dziesięć leży:
Trzystu dziewięciu tak już tu złożono...
Któż znał moc bólu, co sprzęgła to grono?

Zygmunt Bromberg.

Towarzysze! Nie zapominajcie o uwięzionych!

Z warsztatów i fabryk.

Bielsko. Modeliści i odlewacze firmy „E d m u n d S z m e j a“ w Białej, musieli przez długi czas znosić to, że p. Szmeja obchodził się z nimi jakoby z bydłem. Obelgi były na porządku dziennym; małych błędów nie pozwolił naprawiać, a w takim razie musiał odlewacz sztukę nieraz zupełnie już gotową rzucić. Słowem działy się tam rzeczy, których nie mogli robotnicy dłużej już wytrzymać. Ba, nawet majster nie miał się wcale lepiej, jak podlegli mu robotnicy; do tego doprowadził już ten „pan“.

Obudziła się też świadomość u robotników, dotychczas tak ciemiężonych, i zaczęli pojmować, że nie na to przecież są, aby się dać tak uciskać. Zebrali się tedy i przedłożyli powyższej firmie następujące żądania: 1)

---

w jaki sposób trzeba go było znosić ze schodów.

Zdarzało się niekiedy, iż sąsiad Jakób powracał wieczorem do domu rozmowniejszy niż zwykle i rozpromieniony. Kapelusz miał zesunięty na tył głowy, zapinkę płaszcza na ramieniu, opierał się przytem o ściany, aby nie upaść.

Miewało to miejsce wówczas, gdy spadkobiercy bogatego nieboszczyka zapraszali go na „konsolacyjny“ poczęstunek.

W takich razach przyjaciel rozczulał się nad miarę i przysięgał, iż w danej chwili poniesie mnie na cmentarz, lekko i ostrożnie, jak przyjaciel przyjaciela.

VI.

Przeżyłem w ten sposób cały jeden rok, otoczony atmosferą pogrzebów i żałoby.

Jednego poranku, sąsiad Jakób, wbrew zwyczajowi, nie przyszedł do mej izdebki.

W tydzień później — umarł.

Kiedy dwaj jego towarzysze wynosili ciało z mieszkania, stałem właśnie na progu swego poddasza.

Żartowali wesoło, znosząc po ciemnych schodach trumnę, która przy każdem wstrząśnieniu głucho skrzypiała.

I jeden z nich, niski grubas, mówił śmiejąc się do towarzysza, chudego drągala:

— Nosił wilk, ponieśli i wilka...

zaprowadzenia 10-godzinnego dnia roboczego; 2) pozwolenia poprawek drobnych błędów w odlewach; 3) udzielenia nadzoru jedynie majstrowi odlewaczowi; 4) płacy minimalnej 1 złr. 60 cent. dziennie przy mniejszych robotach; 5) ludzkiego obchodzenia się ze strony przełożonych; 6) zaprowadzenia odpowiedniej wentylacyi w warsztatach.

Te żądania przedłożono dnia 27 stycznia, a dnia 29 otrzymali robotnicy już odpowiedź. Dziwną zaiste wydała się nam wieść, że p. Schmeja na szystkie nasze żądania się zgodził i dał nam słowo „honoru“, że „obietnicy“ dotrzyma. Oby tylko to „słowo honoru“ nie było słowem „hrabiego Stadnickiego“.

Dotychczas sprawa cała poszła gładko; żeby jednak i dalej szło gładko, jest rzeczą konieczną, aby nietylko pojedynczo, ale aby wszyscy robotnicy należeli do stowarzyszenia robotników metalurgicznych“. Bo nie jest to rzeczą słuszną, „aby tylko jedni ciągle napełniali miski“, a „inni“ przychodzili z nich jeść, gdy im głód dokuczy, jak to się przy tej sposobności stało. Spodziewać się należy, że rada ta poskutkuje. *P.*

KRONIKA.

Tow. Tadeusza Regera, red. naszego pisma, aresztowała policya d. 27 lutego, po odbytej w jego mieszkaniu rewizyi. Przetrząśnięto również lokal redakcyjny. Na trzeci dzień odstawiono go z aresztów policyjnych do więzienia śledczego. Wstrzymujemy się na razie od wszelkich uwag — przypuszczamy jednakowoż jakąś grubą pomyłkę, jakieś *qui pro quo*, które się wkrótce wyjaśni. Zaręczamy tylko, że „Omladiny“ między nami nie znajdzie, nie... Powszechnie opowiadają sobie na ucho, że podobno tym razem nie sprowadzą ostatnie wypadki żadnych „odznaczeń“. Widocznie połów się nie udał...

Ostatnie zgromadzenie ludowe w sprawie powszechnego głosowania, musiało rzeczywiście być demonstracyjnem (o to nam właśnie chodziło), skoro wywołało cały szereg objawów w postaci aresztowań, procesów i zasądzeń w postępowaniu policyjnem. I tak d. 27 lutego aresztowano tow. Regera, w tym samym dniu zapowiedziano proces przeciw tow. Englischowi, dalej skazano tow. Cużydłę na trzydniowy areszt za śpiewanie „Czerwonego Sztandaru“ — to samo grozi jeszcze innym towarzyszom. Prawdę mówiąc, to należałoby zamknąć kilkuset uczestników zgromadzenia, boć wszyscy przecież śpiewali. Przy naszej „wolności“ może przyjść łatwo do tego.

Nekrologia. Nieubłagana śmierć wyrwała z pośród naszych szeregów wiernego i zacnego towarzysza. Dnia 22 lutego zmarł po długich cierpieniach tow. Józef Adamski, rzeźbiarz, mając lat 28. Zmarł na chorobę, której ofiarą pada największa liczba proletaryuszów — na suchoty.

Od chwili założenia Stow. „Siła“ i utworzenia partyi robotniczej, był najgorliwszym członkiem i towarzyszem. Śmierć jego smutkiem napełniła tych wszystkich, którzy go znali zbliska, jako uświadomionego i niestrudzonego bojownika naszej sprawy. Cześć pamięci prawdziwego człowieka!

Na trumnie złożono wieniec od Stow. „Siła“ i od kobiet-socyalistek. W pogrzebie wzięło udział kilkuset robotników — zaś nad grobem przemówił tow. Reger, z żalem żegnając po raz ostatni niezapomnianego towarzysza.

Proces stanisławowski. Rozprawa przed przysięgłymi przeciwko towarzyszom stanisławowskim, o tajne stowarzyszenia, przekroczenie ust. o zgrom., zaburzenie spokoju publicznego, podburzanie do nienawiści przeciw władzom i namawianie do czynów karygodnych, odbyła się w 4 dniach od 24—27 lutego. Oskarżeni byli: tow. Michał Szeps, Michał Lauruk i Michał Weidler; bronili ich: dr. Aszkenaze ze Lwowa i dr. Bucic ze Stanisławowa. Ława przysięgłych obsadzona była w znacznej części okoliczną szlachtą. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych.

Któż wróci im teraz 5 miesięcy ciężkiego więzienia śledczego?

Z takiego wyniku procesu serdecznie się cieszymy — towarzyszom zaś stanisławowskim winszujemy.

Jak z nami postępują. Towarzysze podgórscy zwołali na dzień 21 lutego Zgromadzenie ludowe, którego im atoli zabroniono. Zakaz ten podajemy w całości:

L. 328. Do Pana Błażeja Persa, szewca w Podgórzu ul. Rękawka Nr. 161. Wniesionego tutaj zgłoszenia o zgromadzeniu ludowem, mającem się odbyć dnia 21 lutego 1894 o godzinie 8 wieczorem w szynku Jakóba Karpfa, przy Małym Rynku w Podgórzu z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) reforma wyborcza a parlament — nie przyjmuję do wiadomości i w myśl §. 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 r. L. 135 Dpp. zabraniam odbycie tegoż zgromadzenia, ponieważ takowe ze względu na późną porę nocną i na odległą część miasta, w której je urządzić zamierzono, zagraża publicznemu bezpieczeństwu i publicznemu dobru, a obawy te są tembardziej uzasadnione, że szerzone pomiędzy klasą robotniczą czasopismo »Naprzód« w artykułaeh o reformie wyborczej, sposobem podburzającym pisanych, zapowiedziało już z góry urządzenie pod pozorem żądania powszechnego prawa głosowania zaburzeń, które się sprzeciwiają istniejącym ustawom, tudzież z powodu, ponieważ zwołujący wzmiankowane zgromadzenie nie wykazali czy posiadają, kwalifikacye wymagane paragrafem 8 powołanej ustawy o zgromadzeniach.

Przeciw niniejszemu rozporządzeniu przysługuje prawo rekursu w przeciągu dni 8 do Wysokiego c. k. Namiestnictwa.

C. k. Expozytura Policyi. Podgórze dnia 19 lutego 1894 r. *J. Kostrzewski*, c. k. nadkomisarz policyi.

Przeciwko temu wysłano rekurs do namiestnictwa — tow. Reger zaś wniósł skargę do sądu przeciw p. Kostrzewskiemu o obrazę czci.

Jak się urządza zamachy dynamitowe, o tem poucza nas następujący wypadek, który się wydarzył w Siemianowicach (Śląsk pruski). W listopadzie z. r. przyszedł tam do tow. polskiego Solika jakiś człowiek, który mu doniół, w imieniu niemieckiego socyalno-demokratycznego zarządu partyjnego w Berlinie, że Solik otrzyma wkrótce skrzynię dynamitu i starał się go skłonić, żeby własnoręcznym podpisem potwierdził, że wziął tę skrzynię w przechowanie. Ale tow. Solik poznał się na tym lisie, i pokazał mu drzwi. Jednak 5 lutego b. r. zjawiło się u niego sześciu żandarmów; 2 weszło do pomieszkania, jeden stał w bramie, a 3 patrolowało przed domem. Żądano od tow. S. wydania dynamitu, grożąc mu rewizyą. I rzeczywiście odbyła się dwugodzinna rewizya, podczas której naturalnie nic nie znaleziono. Tak się to robi zamachy dynamitowe, ale robotnik świadomy nigdy nie da się wziąć na kawał szpiclom i nie da się sprowokować. Zwracamy na ten wypadek uwagę i naszych towarzyszy, którym się może przydać... ten pouczający przykład.

W Preszowie na Węgrzech, jak nam doniósł jeden z tamtejszych towarzyszy, rozpoczął się dnia 27 lutego strejk 30 robotników w fabryce pieców kaflowych. Przyczyną strejku jest ciągłe zniżanie płacy, które nastąpiło już trzykrotnie. Ostatnie zmniejszenie płacy o 10 proc. spowodowało, że robotnicy, nie mogąc wyżyć, chwycili się o statecznego środka: zastanowienia pracy.

Rozruchy w południowej Hiszpanii, w okolicy Xeres, zapowiadają się z powodu nędzy panującej między tamtejszą ludnością. Utworzyły się już, podobnie jak w Sycylii, oddziały uzbrojonego ludu, a rząd hiszpański będzie miał wyborną sposobność, tak jak rząd włoski, zaspokoić głód i nędzę ludności tamtejszej według recepty Crispi'ego, t. j. niebieskiemi pigułkami.

Nowość w broni palnej. Czasopismo „Reichswehr“ (Obrona państwa) donosi: Fabryka broni w Styryi wyrabia obecnie nowe modele automatycznych rewolwerów; w Wiedniu oraz w Styryi odbyły się już z karabinem pięciomilimetrowym próby o świetnym wyniku“.

Wobec tych „świetnych wyników“ dodać tylko możemy: Precz z militaryzmem i z nowościami, bo one lud pieniędzy i życia pozbawiają.

Razem wzięte długi państwowe wszystkich krajów ziemi wynoszą nie mniej jak 6.150 milionów funtów szterlingów, czyli 74 miliardów złr., nie wliczając w to już prowincyonalnych miejskich oraz innych publicznych długów, które też razem olbrzymią sumę stanowią. W roku 1862 wynosiły one jeszcze 2605 milionów funtów szter., do roku 1872 wzrosły o 789 milionów funtów, a do roku 1892 podniosły się o dalsze 736 milionów funtów tak, że w ostatnich trzech latach razem wykazują 3.545 mil. funtów szterlingów podwyżki.

Jaskrawe światło na przeciwieństwa klasowe rzuca statystyka podatkowa. Według tego źródła dzieliło się w r. 1892 w Saksonii 90% ludności 847 milionami marek, podczas gdy na pozostałe 10% ludności 678 milionów wypadało. W Prusiech posiadało 1889/90 r 22 milionów mieszkańców 4.130 milionów marek a 6 mil. 8.424 mil marek majątku.

W kantonie bazylejskim 19.583 opodatkowanych miało 50·2% dochód roczny do wysokości 1.200 franków. 12% do 1.500 fr. 13% do 2.200, 17·6% do 6000, 5·4% do 20.000, 1·4% do 60.000, 0·3% do 156.000 i 0·7 powyżej Z opodatkowanych 664·6 milionów franków należy 400 milionów do 293 płacących, z których 53 posiada po 2 miliony i więcej, razem około 190 milionów. Trzy czwarte płacących podatek obywateli nie płacą go zupełnie od majątku. W obwodzie zurychskim i düseldorfskim pobiera 89% ludności ogółem 30 mil. a 11% ludności 31 mil. franków dochodu. Z Austryi nie mamy na razie odpowiednich danych statystycznych. Liczby te wykazują najskrajniejsze przeciwieństwa i są zarazem dowodem, że w demokratycznej republice istnieje ta sama kwestya społeczna, jak w monarchiach. Różnice posiadania względnie nieposiadania i dochodów pociągają za sobą te mnogie gospodarcze, społeczne i polityczne przeciwieństwa, które się pod najrozmaitszemi postaciami objawiają i działają. One to właśnie są tymi podburzającymi agitatorami, niszczącymi spokój społeczny, który się z prywatną własnością pogodzić nie daje. Tylko głupcy lub demagogdzy mogą obwiniać socyalną demokracyę o wytworzenie przeciwieństw klasowych i wywołanie w skutek tego walki społecznej.

Militaryzm i samobójstwa. W najnowszym zeszycie dodatkowym do „Militär-Wochenblatt“ znajdujemy urzędowe wykazy samobójstw w wojsku pruskiem, które tamże obejmują ogólnie zajmujące cyfry. Podczas gdy w państwie niemieckiem na 10.000 żyjących umierało rocznie 2·71 przez samobójstwo, to w Danii 2·58, w Szwajcaryi 2·30, we Francyi 1·87, w Austryi 1.63, we Finlandyi 1·25, w Szwecyi 0·90, w Anglii 0.76, w Norwegii 070, w Niderlandach 0·52, we Włoszech 0·40, w Hiszpanii 0·35, Szczególnie u narodów germańskich zjawiają się samobójstwa w wyższym stopniu. To też północna część Francyi i południowa część Anglii, gdzie częstokroć dotarły żywioły germańskie, okazują daleko większą liczbę samobójstw, niż inne części tychże krajów. W Austryi przedstawiają okolice, w których mieszkają Niemcy, większą mnogość samobójstw, niż Kraina, Galicya i Węgry. W Niemczech tworzą Saksonia i pograniczne księstwa saskie punkt kulminacyjny samobójstw, skąd w kierunku ku wschodowi i zachodowi jak i ku południowi się zmniejszają. Pochodzenie słowiańskie zmniejsza pociąg do samobójstwa; dlatego liczba ich w prowincyach Wschodnich Prus, zamieszkałych przez plemiona słowiańskie, jest mniejszą. Może i wyznanie wpływa na samobójstwa. W Prusach jest liczba samobójców większa u protestantów niż u katolików, u tych zaś większa niż u żydów; a stosunkowo najsilniej występuje ona u tych warstw ludności, które nie należą do żadnego z tych trzech wyznań. Z innych jeszcze czynników mających wpływ na liczbę samobójstw jest pora roku czynnikiem dość ważnym. Podczas gdy miesiące zimowe okazują równą i małą liczbę samobójstw osiągają one w ciepłych porach, zwykle w czerwcu, swój szczyt. W przeciągu zadało sobie między rokiem 1876 a 1890 albo między 1891 a 1892 rocznie śmierć na 10.000 ludzi w wojsku austryackiem 12·53 w niemieckiem 6·33, włoskiem 4·7, francuskiem 3·3 belgijskiem 2·44, angielskiem 2·9. Liczba samobójstw u podoficerów jest dwa razy tak wielką jak u zwykłych żołnierzy, bo pierwszych odebrało sobie życie rocznie 11·4, drugich 5·6 na 10.000.

Rachunki partyjne.

Fundusz prasowy: Geb. —·25 Z. —·6 Z pracowni Wernera. —·18 Stolarz. —.6 Ryszka. —·10 Moniak. —·6 J. K. —·14 W. M. —·10 Hotel. —·12 Brükner. —·13 W. Wesołoski. —·10 Trzos. —·10 Michalski. —·14 Na zebraniu poufnem 2· 60 G. —·30 Pasławski. —·10 Razem 4· 54

Kwotę tę złożono w pierwszej połowie stycznia 1894, lecz przez pomyłkę nie została dotąd wykazaną.

Artur Goldman —·60 Czarnym na mydło —·15 Nowy Sącz maszynista 1·— F. L. —·40 G. —·20 W. J. —·4 Och! —·4 Góral —·10 Misiołek —·27 Mecenas 1·— Janin honoraryum za skonfiskowany artykuł —·10 Nowak —·10 Kwaśny —·20 Majchrzak 1·— Z pogadanki Smolińskiego —·81 G. —·40 Misiołek —·4 Konturek —·15 Wnętrzek —·20 M. —·4 Langer L —·60 Langier marki —·31 Kogut —·4 Ax —·14 Fr. —·10 C. J. —·18 Zato że mnie z pracy wyrzucono —·20 Z pracowni Szklarskiego —·65 Wiedza to potęga —·30 Waillant —·50 Konturek —·15 Kotapka —·10 A Pawlik zaległość na fundusz prasowy 2·— Och —·4 Pers —·2 M. —·6 Woźny —·8 Młot —·10 Za Manię —·4 Luty —·50 Razem 12·93 Listę zamknięto dnia 24 lutego 1894. Poprzednio wykazano 46 złr. 99 cent. Razem 59 złr. 92 ct.

Na fundusz agitacyjny: Styczeń —·50 Kwaśny —·20 Z zabawy —·74 N. Sącz krakowskie wesele 2·60 N. Sącz 1·25 Zbigniewicz —·20 Biała 4·50 Na imieninach w Zakrzówku —·80 Siła w Starym Sączu 3·— Krysz i Wlb. za herbatę —·40 Schmidt —·20 Bronchitis —·15 Zgromadzenie 4·— J. K. —·10 Kogut 1·— Ax. —·25 G. Jul· —·10 Przyjaciel Czerwonego Sztandaru —·10 Pamięci Tow. Adamskiego —·50 Tow. Węglarscy na salę 1·— Razem 21 złr. 59 ct. Listę zamknięto dnia 26 lutego. Poprzednio wykazano 11 złr. 38 ct. Razem 32 złr. 97 ct.

Dla Tow. uwięzionych w Stanisławowie: Mi. Ch. —·22 Jod. G. —·8 Mi. p. —·10 K. K. —·10 L. R. —·10 M. D. —·10 Z Podwołoczysk J. G. —·10 J. K. —·10 K. M. —·10 Razem 1—· Którą to kwotę wysłano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Englisch.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.